

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1 złr. 20 ct.
półrocznie 60 ct.
kwartalnie 30 ct.
W miejscu z odsełką do domu
kwartalnie 35 ct.

Numer pojedynczy 6 ct.

Na prowincyi: rocznie złr. 1.50,
półrocznie 80 ct.
kwartalnie 40 ct.

Do Niemiec: rocznie 3 marki.
Do Francyi: rocznie 6 franków

SŁA

Organ partji socjalno-demokratycznej.

CZASOPISMO POLITYCZNO-SPOŁECZNE.

REDAKCJA,
administracja i ekspedycja
znajduje się
ulica Szajnochy 1. 7.

Wszelkie przesyłki adresować na-
leży do administracji:
ulica Szajnochy 1. 7.

Listów niefrank. nie przyjmuje się.
Niekopisem nie zwracają się.

Pojedyncze numery nabyć można
w „Burze Dziennikow”, ul. Karola
Ludwika 1. 9.

Wychodzi drugiego i czwartego piątku każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Naftali Teltz.

W niedzielę 18 b. m. odbędzie się
we Lwowie

Konferencja krajowa

wschodniej Galicji, złożona z dele-
gatów wszystkich miast, posiadają-
cych organizacje socjalno-demokra-
tyczne.

Mowa posia Pernerstorfera

wygodzona 9 grudnia 1892 na posiedzeniu rady

(Poinaczenie z stenograficznego protokołu.)

Debata budżetowa ma dwójki cel. Po pierwsze ma wyrazić stanowisko izby wobec rządu, i jak wielkie jest zaufanie izby do rządu. To jest jedna wysoce polityczna strona debaty. Druga, w pewnym kierunku o ile dotyczy życia codziennego, ważniejszą stroną jest kontrola administracji i rządu, dokonywana przez posłów. Wprawdzie kontrola administracji u żadnego ministra nie jest trudniejszą jak u hrabiego Taaffe, ponieważ posiada on dziwne pojęcie, o poszezeniu odpowiedzialności za czynności rządu. Mogę to powiedzieć, gdyż od szeregów lat staram się, zwrócić uwagę właśnie tego ministra, na szereg nieprawidłowości. Nie raz się przekonałem, że panu ministrowi nie można dogodzić. Jeżeli się mu przytacza swoje pojedyncze fakty i powiada: »Patrz twój gospodarz jest złą o to masz całą szereg faktów, wtedy z wrodzoną nam jawnością mówi: »To są pojedyncze wypadki, one niczego nie dowiodzą, zrzeszaj każde je zbadać.«

Jeżeli się zaś omawia w ogólnych zarysach jego postępowanie i rzędy, powiada, że są złe, wtedy odpowiada: »Chc to są ogólnikowe twierdzenia, tu należy podać pewne wypadki, wtedy chętnie gołów jestem uczynić co do mnie należy.« Tak więc hrabiego Taaffeego nigdy pochwyć nie można.

Na jednym z ostatnich posiedzeń wygłosił jeden z posłów, do którego stronnictwa ja nie należę, mowę, o której należy przyznać że zawierała wiele treści, nam na myśli moję posła dra Gesmana o asekuracji i »Feniksu«. Nie wiem o ile rzeczy te są prawdziwe nie to trzeba było przyczytać, że mowa zawierała szereg faktycznych obwinień. Działaj minister prezydent z wrodzoną mu w tych sprawach szybkością (Schnellfertigkeit) odpowiedział: »Dajcie sprawę zbadać, nie na niej niema, wszystko w najlepszym porządku, a utakowany urzędnik państwowy Kann dostał od siebie pochwałę. To właśnie jest prawie naturalną rzeczą. Jeżeli urzędnik czuje szczególną potrzebę awansu, to chociaż do mnie przyjdzie, opowie ile niewłaściwych rzeczy narobił, niechaj mnie poprosi, ażebym tu przeciw niemu wystąpił. Za kilka lat na pewnie mi się uła, że poleci w góry (hinauffallen). Tak Kann

dostał pochwałę. Takim jest sposób postępowania.

Jeżeli poseł w pewnym wypadku podnosi konkretne zarzuty, to minister nie powinien głołosliwie powiedzieć, to nie jest prawda, ale raczej jest jego obowiązkiem wyjaśnić gdzie jest ponyłka.

Jeżeli podnoszę pewne zarzuty przeciw jakimś zakładowi, i jak w tym wypadku opieram się na liściach, to jest to znakiem — wybaczenie panowie wyrażenie — znakiem lekomyślności, jeżeli sprawy państwowe tak się prowadzą.

Minister hrabia Taaffe w sprawach ważnych zabiega się tak urządził, nigdy serjo nie chciał zbadać nieprawidłowości, a jeżeli już badała zbadać się i wyleczyć, lecz zawsze się zadawał pozorom, że poważanie się temi sprawami zajmuję. Jeszcze, przed kilku laty miałem mowę o stosunkach w szpitalu powszechnym, jednak do dziś dnia nie został nam przelozony protokół komisji, wybranej celem zbadania tych stosunków. Przy wszystkich sposobnościach byłem zmuszonym występować przeciw pojedynczym osobom, dzisiaj tak samo postępuje, gdyby miał znowu obdzici niedozwolenie pana prezydenta ministrów.

Czy ma pan prezydent ministrów słuszność, mówiąc, że nie wypada napadać na nieobecnych? Czy nie jest tu obecny, to znaczy reprezentowany przez swego szefa, pan namiestnik Czech? Czy nie zastępuje tu pan minister Taaffe każdego swego urzędnika? Jeżeli się u nas mówi, że ktoś jest w izbie nieobecny to lud jest nieobecny, tak jest, lud, zroszty wszyscy są reprezentowani. Pan minister Taaffe będzie się musiał na to zgodzić, że się będzie występować przeciw nieobecnym o ile przez to się wyjaśni jego administrację. Nie dam się tak samo wstrzymać od wypełnienia mego obowiązku, nawet gdyby pan minister prezydent uznał znowu za stosowne zrzucić na mnie obelgę. Pozostawiam to zupełnie jego sankowi; muszę to zupełnie jemu pozostawić, ażeby według swego humoru i przyzwyczajenia wyzywał, lub też tego nie czynił, jak mu się podobna. Mnie to nie nie obchodzi, to tylko chciałem mu powiedzieć, że obelgi z jego strony pochodzące nie dochodzą do mnie. Charakter mój prywatny i polityczny za wysoko stoi dla hrabiego Taaffeego, ażeby go mógł dotknąć lekko wypowiedzianym słowem, gdyby to nawet była obelga.

Teraz panowie zwróć się do rozpatrzenia jak się u nas wykonuje te ustawy, które zabezpieczają obywatelom swobodę polityczną. To zchodzi się w pierwszym rzędzie o klasę, o której jaż nieraz powiedziałem, że jest w obec ustaw, a szczególnie politycznych wyjęta z pod prawa, dlatego też będzie się powoływał na wypadki ogłoszone w »Arbeiterzeitung«. Gdyby chciało zbadać pod tym względem prasy robotniczej, to dałby się zobaczyć wiele podobno tu. Dodam tu zarzucek nie wzwzględnie, by doniesić, osób prywatnych i polegano jedynie na faktach zawartych w rozporządzeniach władz. W tym kie-

runku przedłożę panom dzisiaj maly zbiorek. Tylko kilka wypadków przedstawię nie udokumentowanych reszta opiera się na urzędowych rozporządzeniach. Ze tu Czechy wybitnie występuje można z góry przepowiedzieć. Wie die Alten sungen, zwitschern die Jungen. Jak starzy spiewają, tak świeżerą młodzi, niżsi. Pod wpływem działalności namiestnika czeskiego hrabiego Thun, i jego poprzędników, przejawia się u jego podwładnych duch, który wskazuje, że nietylko, jak niektórzy mówią, w niższych warstwach nie ma pozostawania dla w' ich, ale w zupełnie innych.

Przy sposobności uczynię młłą uwagę. Napad wściekłości (Wuthanfall) którego dostał przy mojej ostatniej mowie hr. Taaffe, należy sobie w ten sposób wytłumaczyć, że wówczas wystąpiłem przeciw osobie, która w Austrii należy do uświęconych mianowicie przeciw członkowi ferdynaliej szlachty czeskiej hr. Thunowi. Hr. Taaffe który zroszty jest jowialnym panem, wpada w gniew jeżeli się występuje przeciw tak możnemu panu jak Thun. Zdałoby się by, że hrabia Thun więcej znaczy jak hrabia Taaffe.

Teraz przedstawię fakta.

W Neudorfie koło Krauzau, miał się odbyć zgromadzenie. Starosta w Liebercu (Reichenberg) uzasadnił zakaz w następujący sposób: (Czyta) »Program ten był omówiony w ostatnich dniach na zgromadzeniach w Maserdorf i t. d. (wesołobó), dlatego nie ma żadną miarą potrzeby zwoływania dalszych zgromadzeń panowie (ah! ah!). Śmiechem skrytykował panowie najlepiej to rozporządzenie starosty, najdalej można dodać, że starosta dla zabawy zarządzał sobie z ludzi (froszen). Ale nie na to optycznym z grosza podatko-wo starostów. W Styryi wybuchł jak wiadomo w Trifail i innych miejscowościach wielki strój i tam wydał starosta Dr. Herzog charakterystyczne rozporządzenie.

Byłbym na tem, żeby wydano zbiór takich rozporządzeń w formie książki pod tytułem »Przezynek do historii kultury, obyczajów i rozwoju politycznego w Austrii« (Kultur-water: wśności w Austrii). Przyszły historyk kultury miałby także robotę, miałby materiał zebrany i dla parlamentu by się przydał. Posłowie tu wygłosili panowie, nie dają sobie przekładać i mówią: widzisz, takie rzeczy zawsze się zdarzają, starostowie to także ludzi, może więc być, że takie rzeczy się zdarzają, ale to tylko wyjątkowe wypadki. Aloli gdyby ud 1885, wydawano takie zbiory, tak jak wydają rozstrzygnięcia trybunału państwa, naprzekąd pod tytułem »Zbiór przekroczeń ustaw i rozporządzeń popełnionych przez c. k. władzy, tobyśmy mieli pokazać ilość tomów. (Dr. Gesmann: Czyli biblioteczka). W tem rozporządzeniu starosta Dr. Herzog, naturalnie że dostał odznaczenie, grozi zakazaniego za nieprawne zaprzestanie roboty, a następnie cytuje rozmaite ustawy o gwałcie publicznym, powstaniu, łucnie i karach do 20 lat więzienia.

W Trifail polecaz tego smutnego strojku starosta Wagner, który także otrzymał

odznaczenia, wypłacił robotnikom prestesze do przedsiębiorstwa (Kronawetter a temu co do tego?), i rachunki poprzybił do drzwi, z wezwaniem, ażeby do trzech dni wyprowadzić się z domów przedsiębiorstwa i wykazali się nowym zarobkiem, gdyż inaczej ich wyzpuszczają. (Kronawetter: Awizowanie z mieszkanka należy do sądu, co starosta do tego?). Niektórzy robotnicy rokorowali i trybunał państwa rozstrzygnął, że starosta dopuścił się świadomego naruszenia prawa. W tym samym roku wydalo robotnika Wincentego Majera na 10 lat za to, że był znanym agitatorom za strójkami.

W Cieszyne zakazał starosta Brem odzyski w stowarzyszeniu robotniczym, ponieważ nie podano treści odzyski, zapytanie panów gdzie istnieje jaka ustawa, która by na coś takiego pozwoliła i czy pan starosta nie czyta czasami mów parlamentarnych moich, lub też — nie przymyślając, posta Kronawettera, rozszerzają je masami i pewnie znalazło je nieraz przy konfliktach. Hrabia Taaffe stoi na tem stanowisku, że jeżeli go interpelują: „Co oznaczył”, przełożył po kilku tygodniach i z wielką powagą mówi: „Mam zaszczyt odpowiedzieć, że ponieważ nie wniesiono rekursu, nie mam podstawy do jakiegokolwiek zarządzeń”. A gdy się wniesie rekurs, a władza go odrzuci, wtedy powiada: „Ponieważ rekurs odrzucono, nie mam nic do powiedzenia”. Można na wstę Arbeiter-Zeitung” wydawał gazeta parlamentarna z rubryką „jak się z nami obchodzą”. (Kronawetter: Jak na to zasługujemy?) Tak jest.

Starosta Herzig w Jagerndorfie zakazał zgromadzenia z porażkami dziennymi: „I mają, między narodowe święto robotnicze” gdyż strasza publiczność może tam być zamieszekowania. W Krajinie zakazał starosta zgromadzenia gdyż nie należy odbierać robotnikom spokoju w niedzieli.

W Falkenau pozwolono na zgromadzenie pod warunkiem, że „delegaci i towarzysze zamieszają nie będą mieli przystępu”.

Hrabia Wallia w Cieplicach rozwiązał zgromadzenie, ponieważ goście klaskali (śmiech).

Polityca w Tryeście zakazała założenie stowarzyszenia, gdyż środki dla osiągnięcia celu są politycznej natury, jako to: „Odczyty naukowe, omówienie spraw przemysłowych, praktyczna i teoretyczna nauka przemysłu i obrona prawna”.

Rozchodzi się o to, ażeby nie dopuścić do założenia stowarzyszenia.

Znana jest odezwa hrabiego Thuna do żandarmerii ozeskich ażeby sporządził spisy robotników orazewistów i ludwerczyków, którzy noszą czerwone krawaty, prrenumerują gazety robotnicze i t. p.

W Nennkirchen, skąd ja jestem wybrany posłem, żandarmi odbierali od zgromadzonej na podstawie § 2. u. o. s. zaproszenia i byłoby przyszło do krwawych rozruchów gdyby żandarmi nie był oddał zabranej zaproszenia. Jeszcze się nigdy nie zdarzyło, aby władza która błąd jakiego popełniła, do błędni się przynależa. Jeżeli obywatel przekroczy prawo, zostaje karany, gdy zaś jaki urzędnik postąpi sobie wbrew prawu, wtedy w najgorszym wypadku oświadcza się, że on źle prawo zrozumiał. Najdrastyczniejszy taki wypadek zdarzył się w Krakowie. Niejakiego Rottera aresztowano tamże z powodu jakiegoś przeprostwa 19. października br. Na drugi dzień znalazłono go w wiezieniu leżącego na przesy w stanie bezprzytomnym, krwaw zbrozonego, z raną w głowie. Te fakta potwiera świadkowie Molanda i Mokka. Na żądanie matki, po długim ociąganiu się, przywołano po otowie ratunkowe. Dopiero na prośby matki Rottere przewieziono wreszcie nieszożeliwego do szpitala, gdzie 22. października umarł. (Słyszyciel! słyszyciel!) Sekcyja lekarska sądowna którą przedsięwziął Dr. Halban, wykazała, że oższaka pękła, na głowie były gury wielkości orzechka, na ramionach znalazłono siódco symetryczne, pochodzące od tego narzędzia, a na nogach mała rany które dowodzą, że śmierć

jego w skutek morderstwa nastąpiła. Ani oryginala orozeczenia lekarskiego, ani kopii rożdzinie wydał nie chcieli. Sądowno śledztwo bez podania powodów zastanowiono. Szdzia śledczy nie przesuchiwali nawet policyantów, którzy Rottera uwieził, następnie nie mógł odzyskać świadków Molende i Mokka, a jak matka własnem kosztem w Wiednie ich odszukała i do Krakowa sprowadziła, szdzia śledczy nie chciał zaprotokolować najważniejszych ich zeznań, że widzieli jak policyanci Rottera (zżadnie Dominikanów) zakrawawonego do celu wrozić. Gdy pani Rotter o to prosiła, odmówił jej rubesnie. Uwagi godną jest okoleńność, że krakowska polityca, po śmierci Rottera przeżył niemu doniesienie do sądu karnego o czynną obrazę urzędnika wnosła. Panowie, nie wiem co się stało (Kronawetter: Nigdy się nie dowiem); możebnem jest że władza się zupełnie niewinne; ale dziwnego nie informują krewnych? Matka i żon zabitego przyjechały do mnie do Wiednia, bardzo nieszożeliwy, nie wiedzą kto, kiedy i jak go zabił. Jednem słowem jest to smutna tajemniczość rzeczy, które sprawie Rottera bardziej podejrzana, aniżeli moim w rzeczywistości była. Może zdarzyło się tylko nieszożeliwo, jakie się zdarzyło może.

Taki system łusowania, musi naprawdę na najgroźniejsze przypuszczenia i wzburyć całą ludność. Do śledztwa sądownego nie można przyzwisywać żadnej wagi. Zmiany jest system w jaki sposób się postępuje, doświadczony tego na własnem ciele i wiem jak się takie śledztwa kończą, jeżeli się chce jakęś sprawę zatusować. Z usadą adwerną i wykonaniem praw jest ludźle jest, — a temu winion jest w znaczej części człowiek, który stoi na czelo obawego gabinetu, prezydent ministrów, gdyż nie posiada tych przyimków (dziesiąt milionów posłał innu, ale i to nie znaczne i nie dodatnie), których posłał obawien koniecznie musz, chociaż w Austrii rządził do dobrego skutkiem, nie posiada tego on jest najważniejszem t. j. „powagi moralnej”.

„Święty Wincenty a Paulo” a robotnicy.

Pod wezwaniem świętego Wincentego a Paulo istnieje towarzystwo „panów i pań pobożnych”, których celem jest, jak powiadają, ulżyć nędzy, wreszpt tych co popadli bez własnej winy w niedole ciężką. Modlą się tedy o ile można najwięcej, i dają czasami odpadki z stołu lub odzyski swęj tym potrzebującym i ich rodzinom, aly ich nakarmić lub odzysk.

Dotąd byłoby jeszcze nie źle. Bo jakkolwiek my stanowco wystąpił musimy przeciwko tym, co „litoszą” powodowani pokrywają naszych braci łachmannami starymi i karmią dzieci nasco ochłapani, zamiast przypuścić rodziców do równych obowinzków i praw z sobą, to jednak — niech litują się nad nędzą — może bodaj jedna żny osusz, ty swoją „dobrocią”.

Gdy jednak tak, niby — dobroć, w imię przystają się szaty, gdy oprócz pokrywania ciała łachami, podarowanymi przez panów, zamiast wydzielania pieniędzy do biedaków zebrałych, między więźniaków, biadaków, gdy zamiast ty dbałości o ciao, zczynają dbać i o ogłupienie ludzi, to maszyn zawołał głośno: „stójcie panowie, bo igraszką wasza, zabawa dobroczynności — staje się krzywdą dla ludzi, hańbi społeczeństwo”. I dlatego przypatrzyte się zemną na jeden żywioły objaw tego stowarzyszenia i potem sądzicie dalej.

„Aly ukrócić socyalizm, aby wystąpił przeciw tym, co odwodzą ludzi od Boga i wiary, aby dać ludziom możność zetknięcia się z panami” założyli” panowie od Wincentego a Paulo czystynie na koleje państwowe we Lwowie.

Dyrekeja, jak każda instytucyja kapitalistyczna chętnie przyżyłyła do tego rękę i dała na ten cel lokal bezplatny! Robotnicy już z tego ocenją jak dobrą dla nich jest

instytucyja, którą dyrekeja tak popiera. A panowie powiadają robotnikom: „Chodźcie do tego towarzystwa, będziecie składowi po centawie, — a to się najbardziej szyszą wśród was dostanie — szukajcie tych najbardziej szyszą, a my ich poobdzielamy, — zetknijcie się u nas z panami, a to wam pomoże, bo panowie sobie was przypomną”.

Ale robotnicy sądzą tak: „Dajcie nam dobrą pracę, nie uszczuplajcie nam naszych dochodów, nie zdejmajcie sił naszych na nudnari pracy, nie odbierajcie nam zdrowia — a nie potrzebujemy szukać najbardziej szyszą — bo ich nie będziemy nami nie dędzie. Nie potrzebujemy panów, się nasuwają na oczy, bo gdy jedzą, śpią, jadą, śpią lub czytają — wszystko im us przypomina, bo ich pokarm i odzienie i łożko, i koleje do jazdy — to dzieło rąk naszych. Nie damy z nędy naszej ani osata na tych, którzy z waszej winy tak nędy, bo my im własnego od siebie sami, nie potrzebujemy waszego łaskawego, a nie obad bezpiecznego pośrednictwa. Dajcie wam zbytku waszego była stosunkowo, co my z nędy naszej dujemy, a będzie dosyć z was. Gardzicie tymi, co wśród nas wroszają, naszą pracę, miana dobroczynność się chcą obrać. Rzezej żrzymywo po groszu dla tych, co dobiejają się o prawa dla nas, padają ofiarą waszych przesądów. Wemy że socyalizm nas jedynie potaje, on nam ani wiary, ani Boga nie odbierze, bo on daje wolność każdemu zwyciężyć o i gdzie chce, on nam daje drogę jedyną do uzyskania lepszego bytu, do wywołania prawa nam należnego i imno waszych rad i nauk „abawinnych”, my z nim pojdzemy!”

Tak sądzą robotnicy, patrząc szyszerą na usiowania i zwolujących ich do „świętobliwych” Czyteln Wincentego a Paulo. I widzę na jej czelo ludzi dziwnego autoramentu. Takich co to kiedyś ogromnie ostro się do socyalizmu przyznawali, a gdy dekret dostali za pomocą spóźnionego protekcy, zapomnieli o dawnym stanie swoim i gardzą nim dzisiaj....

Takich tam widzę, co się modlą po figurę a dżdza za skórą mają — takich co uszczupliły dochód robotnicy ile można najwięcej, było tych więcej ludzi na ich jaśniejsze oczekano, takich wreszcie — co się wstydzą swego robotczego stanu i pna się do panów....

I patrzą robotnicy pelni wazgry na tych, co się tak pna w górę na barkach tych, co niedawno ich kolejami byli, z którymi ręką w rękę szli i których nawet socyalizm poznał.

I szyszą oni z tych prób, bo to i najciemniejszym oczu otwiera i najgłupszych nazywa, że patiska łaska, to puste słowo, że tylko własna siła, własne starania, tylko silne zjednanie się pracującego ludu do dobra prowadzi.

Nigdy zaś nikomu niepomogły i nie pomogą krokodylle ży, „panów i dam pobocznicy od Wincentego a Paulo” — o to nich pomną towarzysze z koleji. *Mac' zaufania.*

Przeгляд naszych krzywd.

Pan Chodorowicz, majster stolarski, urządza przed świętami robotnikom w jego pracowni zajetyj, niespodzianki. Tak jeden towarzysz dostał tego poniedziałku swoją książkę robotczą z uwolnieniem od roboty. O wypowiedzeniu pan majster zapomniał. Jak jest robota, to wolno na pana majstra robić, a jak sezon minie, to nawet 14 dni poczekać nie można. Jeżeli robotnik samowolnie opuszcza robotę, to go władza przemyślowa pakuje do „kory” na 48 godzin, a dlategoż tak z przynęcałami nie postępują? Gdzież tu równość w obec prawa. Należy się spodziewać, że pokrzywdzony towarzysz będzie dochodził swoich praw i pokaze panu Chodorowiczowi, że wyrażona robotnikowi niespodzianka, przecież tak bardzo taną nie jest.

Przy ulicy Furmańskiej 1. 5. znajduje się pracownia majstra inżynierskiego p. Majera Grubera, który jeżeli proceder wyświadczenia będzie dalej tak prowadził jak dotychczas, wkrótce przeniesie się do własnej kamienicy.

W pracowni tej pracują robotnicy od 1/2 do 8 rano, od 1/2 do 11 w nocy. Uczciwość, którzy już się biegli w zawodzie dostają 35 ct dziennie. Jeżeli się który rano o kwadrans do roboty spóźni, (uczciwie nie mają u majstra noclegu), posyła go Gruber na spacer, ale wypłaca też połowę na wikt. O wykształcenie stara się p. przynępał różnie troskliwie, raz jedynie na tydzień, pozwala uczęszczać do szkoły przemysłowej, a czas przez to stracony nieco odrabia!

Nie ma to jak »dobrze« ustawy obronne dla robotników — na papierze. Może pan inspektor postara się, aby słowo »stało się czynem«, a niekiedy w podobnych wypadkach podmyśla dotychczas adres.

Wypadek powyższy ilustruje twierdzenie narodowców żydowickich, że rzech socjalistyczny nie ma między żydami racji. Jeżeli który naród, to właśnie żydzi mają niezbyt dowód, że mimo najsilniejszej solidarności narodowej, kapitalizm, lub ci, którzy się kapitalizm »dorabiają«, wyszukują członków własnego narodu również bezwzględnie jak robotników rasy zupełnie obcej.

Niesumienność majsterska. Tow. Karol O. pracował przez trzy tygodnie u »podmajstrzego« murarstwa Stanisława Deea. Pierwszego tygodnia otrzymał zapłatę, natomiast już następnego odmówił mu podmajstrzy wypłaty, odkładając ją z dnia na dzień pod tym pretekstem, że przedsiębiorca Chrzostowski nie dał pieniędzy. Skoro jednak po kilku dniach, zmuszony nędzą, tow. O. stanowiąc żądał wypłaty, ofiunkną go podmajstrzyna odpowiadając, że mu się nie należy. A to oświadczył; przez 10 dni ciężko na marcie pracował tow. O. jedynie chyba tylko dla pękniętych osza pana podmajstrzego Deea. Wobec tego udał się tow. O. do piątego biura w magistracie, ale tam odmówiono mu pomocy, gdyż się pokazało, że Dee nie jest ani majstrom, ani ludowiczynem. Nie mając innego środka wyjścia, zobaczywszy na drugim dniu pana Deea na rynku, wzywał go tow. O. za karę i zaprosił na poligaj. Ale i świętą poligaję nie chciało się tu sprawa zająć, zapisał tylko nazwiska i radził skrzyżować się niesumiennego podmajstrzego. Ta droga byłaby odnośna pomyślna skuteczną, lecz eżyć mógł tow. O. czekać tygodniami na liczne terminy sądowe? Wszak on głodny, a tu ani centa przy duszy! Nie namyślając się wiele, poszedł w sobotę wieczór do szynku na ul. Długosza, gdzie p. Dee, wbrew ustawie przemysłowej, wypłaca robotnikom ich tygodniowe zarobki, i prosił »pana« podmajstrzego, aby mu przecież raz zapłacił, co mu się należy. »Ty mnie skarz« — odpowiedział gburawo p. Dee. Na to, korzystając ze sposobności, tow. O. sam sobie wziął ze stołu 3 złr. i wyszedł. Pobiegł za nim p. Dee, do policyj i złożył w protokole wbrew prawdziwemu oświadczeniu, że tow. O. zabrał 5 złr. (licząc gożby pan majsterek nie miał i przy tej sposobności zarobił 2 złr?) Towarzysza O. aresztowano natychmiast i skazano w sądzie na 2 dni aresztu.

Szanowna Redakcyo!

Dowiedziałem się, że robotnie pewnej fabryki tutek podały do publicznej wiadomości w »Robotniku«, jak przykre jest ich położenie i że środkiem ten poszukiwano. Spróbuj więc i ja opisać położenie moje i moich towarzyszy pracy, chociaż mało mam nadziei, ażeby mój pan uległ wpływom opinii publicznej. Pracuję u pana Zimmermana, posiadającego przy ul. Krakowskiej pracownię przedów do obuwia; tygodniowo płaci 3 złr. do 4 złr. 50 ct. ale za to robi się do 9-tej w nocy. Tegoż panu Zimmermanowi za mało. Jak rano wychodzimy do roboty, ze-

gar w pracowni spieszy o pół godziny, tak że trzeba, ażeby uniknąć gniewu pana, przyjdź o pół godziny wcześniej. Zegar ten trzyma, jak na wernego służę wypada, zawsze stronę przynępała, i o dawno, jak wychodzimy o 0 wyczerpani z roboty do domu, to na ratunek bije 10. W ten sposób pracujemy o półtorej godziny dłużej, aniżeli się należy, nadto naraz nas to na wydatek, bo przyszedłszy po 10-jej do domu, trzeba zapłacić stróżowi za otwarcenie bramy.

Chętnie umiemyzamy list tow. M. i upraszamy wszystkich towarzyszy, ażeby nam podawali do publikowania swoje skargi, nie przejdą one bez skutku i przyczynią się do wyjaśnienia położenia naszych robotników, a to już pierwszy krok do poprawy. Towarzyszy M. zwracamy uwagę, że mimo, p. Zimmerman obchodzi się z nim, jak z niewolnikiem, nie jest wedle ustawy jego »panem«, tylko »praedawcą«.

Redakcyo.

Stanisławów w grudniu. Od pół roku zatrudniony jestem jako czeladnik szewski u majstra Knuu Kniśla, i dostaję od niego za 14 godzinną pracę tj. od 6-tej rano do 1-szej po południu 1 zlr. 20» ct i wikt tygodniowo.

Z powodu tej lichiej płacy zmuszony byłem wypowiedzieć na dniu 16/10 1892 robotę. W dniu 1 listopada tj. po 14 dniowym wypowiedzeniu oświadczyłem majstrzowi, że więcej pracować u niego nie będę i żądałem obrachunku, z którego okazało się, że mu pozostałem dłużnym kwotę 5 zł. jako zalicząc u niego półroczną, którą tu kwotę mu za równocześnie mi wydał się mającą książką roboczą i odzieżą u niego w wartarstwie leżąca otrzymawałem.

P. majster atoli tej kwoty przyjąć, ani książkę roboczą i odzież mić wydać mi nie chciał, wskutek czego widząc, że spory między majstrom a czeladnikiem rozstrzyga sąd polubowaty stowarzyszenia szewców, udałem się do p. F. Kwaśnitewskiego, przedłożonego korporacyi z prośbą o zwolnienie w tej sprawie sądu polubowatego, lecz widząc się zważliwym że p. cechmistrz dał mi odmowną odpowiedź, ja się do takiej sprawy nie mieszam — udałem się ustnie do Starostwa o interwencyę na co otrzymałem odpowiedź od urzędnicęgo protokola (dyrektory hr. Becka) »żę z powietrza«. Dostawszy taką odpręę i udałem się pisownie do władzy policyjnej z prośbą o wyznaczenie sprawiedliwego.

Starostwo przychylił się częściowo do mej prośby zawerował tak majstra Kniśla, przedłożonego korporacyi szewców F. Kwaśnitewskiego i mnie lecz wskutek kłamliwego oświadczenia majstra, że ja mu nawet nie wypowiedziałem, a cechmistrza, że u niego nigdy nie byłem, odmówiło w zupełności mej prośbie i poleciło mi pod rygorem ustawy, bym do roboty powrócił i majstrzowie przy świadkach wypowiedzieli.

Nie mając innej rady musiałem do roboty powrócić, niestety majster roboty mi udzielić nie chce, żądając odemnie zwrot 7 złr. zamiast dłużnych mu 5 złr. (a wiec 2 złr. procent od zaliczki) wskutek czego udałem się znów do p. cechmistrza przedstawiając mu te sprawy z prośbą o zwołanie jej gdyż bez książki roboczej żaden majster mnie do roboty przyjąć nie chce, na co otrzymałem odpowiedź »ja nie poradzę piszcie do waszego »Robotnika« czy »Sily«.

Spróbuję powtórnie wnieść zażalenie do Starostwa, lecz mam przekonanie, że skutki ich będą te samo co pierwszym razem. Starostwo, bowiem mając nadzór rządowy nad korporacyami przedć daje wierę majstrom i przewodniczącym korporacyi, aniżeli biednym robotnikom.

Tymczasem zmuszony byłem dać Kniślowi kwotę 7 miasto 5 złr. gdyż bez roboty pozostać nie mogę.

A. L. K.

Korespondencye.

Przemysł w grudniu 1892. Korporacye złączone mają kasę chorych, którą rządzą

wbrew ustawie tylko majstrzowie, a sekretarz tej kasy płacony groszem robotniczym — to największy wróg robotnika, który w rozbudzeniu poczucia solidarności robotniczej widząc swój upadek — radby pozamykał tych, co chcą lub uczyć. Jest imoniste się wydaje, że kasa chorych na to, aby jemu dobra synkura dawała zapomina, że nos da tabakierki nie jest i nie być. Nie wiem, kiedy się towarzysze nasi opamiętają, i to co im się należy — kierowniczo w zarządzie kasy, uchwyć w swoje ręce. Zdeje się, że nie znają ustawy, że 2/3 ma robotników w zarządzie obieranych przez robotników na osobnych zgromadzeniach — a majstrzowie swoich delegatów (pół tyle co robotnicy) na awoch.

Druga sprawa, która robotników gębi, jest nieproszona opieka panów z »Gazetyprzemysłowej«. Wprawdzie naczelny redaktor p. Reger twierdzi, że stoi w obronie równoprawnienia i to nie tylko gadanego ale wykonanego — a jednak rżnia i miota się na robotników, którzy swego czasu używają w wolnym dniu na zabawie.

Panowie urządzili sobie uroczystości narodowe w Kasynie mieszczanickim, w Czytelni naukowej i w Gwieździe. O żadnej z nich »Sily« nie zawiadomił, a potem »bij, zabije na Siłę, że w dniu 27 urządziła sobie tańce. A najpierw 27 listopada nie jest żadną uroczystą datą. Powstania poczętek 29 listopada — dłażęcy 27 tańczęć nie wolno? Ah! panowie chcą żałoby! Żałoby nie mamy i mieć nie chcemy! Niech pękają ci co zaprzadli kraj za ruble, ci co zobabili powstanie zdradzi, ci co kamieniec pokupywali z interesów porolnych na powstaniu! Nasi ojcowie, jako pionierzy wolności, mieli nie na ustaśi słowa, ale krew swą na pole walki, nasi ojcowie i my sami spełniamy obowiązek nasz, walcząc nie tylko o wolność narodu, ale i o wolność jednostki — my łozymy się w silną czołbę, celem uzyskania »stojącej« wolności ludzi, a więc wszystkich — czegoż mamy żałować, co sobie wyrzuczyć? Potomkowie zdzierają i okpiśbów niech uszają żaloby bo kraj zaprzadli — my nie mamy przyczyzny!

Jeżesznie jedno. Panu u nas w Gwieździe pan Tarnawski, ja z jego rządów poniewierzę naszymi piśmami! Tymi co to robią dziękujemy, bo w towarzystwie, co całowianię rzęzek pańskich żyje, a nie solidarności robotniczej, nie spowiada się pismo robotnicze pochwały, tam pochwała dla niego nieawiać podziękowań.

Proszę was, wozwojnie towarzyszy naszych do zgody, czy to kolejarz czy nie, czy fabrycy i wzwolony, czy dzienny wyrobnik — robotnik robotnikiem, pod jednym jeć obrachunkiem, do jednego dźby celu — do wyzwolenia całej klasy robotniczej z pod jarzma gniebiącego nas wzyssku, krzywdy i nieprawości. Wasz
Bocian.

Stanisławów, 12 grudnia 1892

Wczoraj hańw u nas delegat organizacyi lwowskiej Tow. Korakiewicz. Powodem przyjazdu jego było przeprowadzenie wyboru wysłańnika z organizacyi miejscowej do konferencyi krajowej, która ma się niebawem zebrać.

Równocześnie na ten sam dzień naznaczo Stow. »Sila« poufne zgromadzenie dla omówienia sprawy połączenia dwóch tutejszych stowarzyszeń robotniczych w jedno.

Projekt wyszedł od Stow. »Pracy«, a »Sila« na zebraniu w zasadzie przyjęła projekt jej przedstawiony i większością głosów uchwalono połączenie się stowarzyszeń.

Nie wszystkie towarzysze wierzą, ażeby połączenie wydało takie skutki, jakie sobie projektodawcy obiegują. Wszakżeż pądzadzenie byłoby se wszelki miar, aby towarzysze tutejsi jednogodnie działali poczełi. Tem rychleji da się to uskutoczyć, jeśli zebrani w jednym stowarzyszeniu będą mieli sposobność bliższego porozumienia się, podczas, gdy dzisiaj każdemu z osobna czełg brakuje.

Jednemu środków materialnych, drugiemu intelektualnych, a obydwom owego poczucia wspólnego działania. Z powodu owych braków cierpi jedno i drugie stowarzyszenie, a prztem nieposiadano sama organizacyjną siłę robotniczych tutejszych, które zrażają ludzi chętnych, widzących podobne postępowanie.

Konieczna wydaje się nam zatem rzeczca, aby wobec wspólności interesów robotniczych, i konieczności owego prowadzenia walki klasowej, owe drobiazgowo nieporozumienia (a takimi są one rzeczywiście) znikły i nie psuły harmonii.

Ze to jest możliwe, pokazało się przy wyborze delegata do konferencji krajowej. Gdy nam tow. Kozakiewicz objaśnił program organizacji, znany w części z artykułów pism naszych, ani jeden rodzimek nie powstał w zaprzycaniu się na tę sprawę. Konieczność organizacji wypływa sama z siebie. Jest to kwestya podstawowa, zasadnicza, dlatego zgoda była bezwzględna, co do konieczności wyboru i osoby delegata, którego wybrano w osobie tow. K.

Sądymy, że nie razy przychodzi ochłta naszym towarzyszom wprowadzania świętych nieporozumień, lub też jeśli nąja szczerą wolę wyrównywania dawniejszych, niechby jeno próbowali zawsze zejść na grunt owych zasadniczych, podstawowych rzeczy, a środki zaradzenia zlewu zawsze znajdą.

Po dokonany wyborze mówił Tow. Kozakiewicz o „stosunku rozmaitych form rządów do partji robotniczej socjalistycznej. Wykazał w przemówieniu swoim, że tak samo, jak rząd samowładny bezwzględny, lub konstytucyjny tak samo i rzeczy poposiłta obojętne najwolniejsze zadłość uczynić nie mogą żądaniom robotniczym.

Twierdzenie to opiera na przykładach postępowania rządów rosyjskiego, austriackiego, francuskiego z partją robotniczą. Zakochany zaś przemówienie, że jeno partja robotnicza, pochwyciwszy ster władzy w własne ręce, zdolna jest stanowić rząd, który będzie nie rzędem jednej klasy, ale rzędem naprawdę wszystkich dla wszystkich, kn wyrównywaniu dróg, po których przysię społeczeństwo ma kroczyć.

Zebrań, dziękując delegatowi za udział w sprawach połączenia stowarzyszeń i wyboru delegata, pożegnali go serdecznie.

J.K.

Sprawy bieżące.

Już świta! Przy wyborach do parlamentu niemieckiego w okręgu szturmsko-kwizyluskim w Prusach zachodnich otrzymał kandydat socjalistyczny 530 głosów. Nasze pisma burżnoję krajozą przerażone: „Skąd to pochodzi?” Odpowiemy im, że pochodzi to stąd, że polski robotnik przychodzi do świadomości swego położenia i zrozumienia jego przyczyn. Pochodzi to stąd, że świadomość klasowa u nas z każdym dniem rośnie.

We Wiedniu odbył się w tych dniach zgromadzenie robotników, które udawało niebrać udziału w uroczystościach przygotowanych na cześć zbiehnie przed 20 laty konstytucyjny. Mowcy podnosili, że prawa nadane konstytucyjnie, istnieją tylko na papierze, nadała ona małe prawa nieuczciwemu, a robotników upośledziła.

Także zbrodnia. Za krytykę jazyku na odległość, owej znanej zabawki pańskiej, zażądano w Wroclawiu redaktora socjalno-demokratycznej *Schlesische Volkswacht* Ottona Friedrieha na 6 miesięcy więzienia. Piękne stosunki!

Gdzie szukać zadóścuczynienia? 26. listopada wieczorem aresztował żołnierz policyjny przy ulicy Hatickiej estera robotniczkę, kórzę wracając do domu śpiewając pieśni robotnicze. Komisarz policyjny na inspekcji zasądził aresztowanych na 48 godzin aresztu, li tylko na podstawie zeznań żołnierza, nie przesłuchując weale obwinionych, nie spisawszy z nimi protokołu. Wyrok został

natyehmiast wykonany i odesłano sąsiedzo-nych do aresztów policyjnych. Przed bramą tryzby, przy ulicy Stónczej, (furdarygna) usiłowal jeden z aresztowanych P., uciec, w zamiarze chwilkowego usunięcia się od kary, celem odwołania się do wyższej instancji, gdyż uważał, że wyrok policyjny „nie jest prawnie uzasadniony.” Żołnierz policyjny bez wielkich trudności obalił p. P. i to w oryginalny sposób, dobył palasza i rzucił go uciekającemu pomiędzy nogi, poczem go sprowadził do aresztów. Tu żołnierz policyjny, pobili go w ten sposób, że po odsiedzeniu kary, był jeszcze widocznie sińce po bokach i na nogach, a jedno ucho było skalezione. Przed wejściem do celi wzięcianej, sierżant policyjny odbył rewizję kieszeni a jak na zapytanie: „co pan ma?” otrzymał odpowiedź „centa i kredę” (odpowiedź prawdziwą), uderzył odpowiadającego tak potężnie w twarz, że po odbyciu kary sinieć był jeszcze widoczny. Wszystkich estera niokowano w niewielkiej celi, gdzie już znajdowało się 26 ludzi. Pobić wnieśli skargę do komisarza policyjnego, zarządzającego aresztem, który odesłał ich z zażaleniem do sądu. Do którego sądu pytamy? Biegli w prawie poinformowali nas, że żołnierze policyjni podlegają dyscyplinie wojskowej i żaden sąd cywilny ich sądzić nie może. Czy może pój komisarz odesłał skarżących do sądu wojskowego? Z tej raly korzyść nie mogą, wszak powszechnie wiadomo, że sądy wojskowe nie znają jawności, ani sądów w rozumieniu obywatelskim.

Ze względu na stosunki prasowe, podajemy góły fakt, bez uwag. Komentarze niech sobie ożydlają sami dopisujący.

Sprawa jest jasna.

Sprawa cała przypomina dosyć stare już żądanie, żeby we Lwowie i w Krakowie zmiesiono straż policyjną wojskową i zaprowadzono tak, jak jest we Wiedniu lub innych mniejszych miastach, policyę miejską. Wszak i tak rada gmienna musi się przyznać do utrzymania straży policyjnej, niechże więc zażąda reformy policyi w duchu nowoczesnyu. Wszak żądanie, żeby straż policyjna podlegała tym samym prawom, które ją otaczają tak czuńta jestca, jest tak skromne, że nawet instytucja tak łójalna jak nasza rada gmienna może bez narazenia, swej ustalonej w tym kierunku opinii, z całą energią dążyć do jego ziszczenia.

Przy zbliżających się wyborach do rady gminnej, poruszymy tą palącą kwestyę i uczynimy eo do nas należy, żebyż aż do zatwierdzenia jej stała na porządku dziennym.

W Przemyslu odbyło się dnia 1 lgo b. m. ponie zebranie zwołane celem przyjęcia nowej organizacji, celem wyboru meżów zaufania i delegatów na konferencyę krajową. Delegat komitetu lwowskich meżów zaufania tow. Nacher przedstawił potrzebę organizacji, jej cele dążenia partji robotniczej i o ile ściśle przeprowadzona organizacja pomódz może do osiągnięcia celów. Zbiwszy twierdzenie wrogów, jakoby socjalizm znieładz wiarę, ojęzyczne i rozluźnił wzdy rodzinne, wykazał istotne cele walki socjalnej demokracji, powołując się na program, wydany świeżo nakładem pism partyjnych. Pozem zgromadzeni przyjęli po krótkiej ale żywej dyskusyj, w której brali udział tow. Harehan, Thianel, Kossowski i inni, jedno głośnie projekt organizacji na zasadach socjalno-demokratycznych, poczem wybrano 5 meżów zaufania z ogółu.

Nastąpiło natychmiast posiedzenie komitetu meżów zaufania, na którym uchwaliło zwoływać poufne zebranie poszczególnych korporacji, celem zaznajomienia ich z organizacyą. Postanowiono dalej uilnie iść i wszędy o rozszerzenie pism, o wzmocnienie funduszu spikającego jako jstotnej podstawy dalszej akcyi i postanowiono w pierwszych dniach stycznia zwołać zgromadzenie ludowe, celem omówienia reformy podatkowej i sprawy kas chorych.

Odepiewaniem „Czerwonemu sztanлару”

i okrzykiem na cześć międzynarodowej socjalnej demokracji zakończono obrady.

Pogromadzeni, które było nadto lierne, odbył się wykład tow. Nachera w „Sile”, tow. Nacher mówił „O walkach klas gniebionych w starożytności”.

Nadużył w miejskiej kasie chorych. Do Szanownej Redakcyi czasopisma „Sila”. Na artykuł „Nadużył w miejskiej kasie chorych” umieszczony w Nr. 13 „Sily” z dnia 14 października 1892 moim nazwiskiem oświadczyć, iż natychmiast po powzięciu do wiadomości powyższego artykułu, zostały tak przez Prezydium Zarządu jak i Dyrekcję kasy, wdrożone dochodzenia — po przeprowadzeniu których okazało się, że w pierwsze chwili badania choroby u Pigitewski nie mógł lekarz kasy Dr. Krygowski wydać stanowczego orzeczenia, jednakże tegoż samego dnia jeszcze odwiedził chorego w domu i zarządził, co jako lekarz uznał za najstosowniejsze w myśl obowiązujących przepisów.

Dr. Krygowski nie skrzyżował nikogo, ani nie obeszł się z chorym niewłaściwie, ani nie zagroził doniesieniem Dyrekcji Tramwaju, iż chorobie wyludzie. Co do tego ostatniego zarzut, wyjaśnia się, iż w myśl układowi z Dyrekcją Tramwaju, lekarz kasy obowiązany jest zawiadomić Dyrekcję, który z funkcyonaryuszów Tramwaju zobowiązuje, a to w tym celu, iżby w tem przedsiębiorstwie w interesie służby ruciu tramwajowego, mogły być wydane stosowne zarządzenia do zastępstwa chorego.

Zażalenie wniesione do Szanownej Redakcyi polegało na niewyrocznieniu lekarza i sprawy samej.

W myśl uchwały Zarządu kasy chorych miasta Lwowa z dnia 11 b. m. uprasza się więc o umieszczenie niniejszego sprzewotania.

We Lwowie 28 Listopada 1892.

Kulczycki Dyrektor kasy. Guberynowicz. Z przyjemnością podajemy do publicznej wiadomości rezultat dochodzeń w sprawie Dr. Krygowskiego. Atoli jednoroznie musimy dać wyraz pewnym wątpliwościom, które nam się nasunęły po odczytaniu pisma wyżej umieszczonego. Mianowicie kwestję w jakiej sposob zarząd kasy chorych doszedł do przekonania, jak p. Dr. Krygowski obeszł się z Pigitewską przy pierwszej wizycie, nie jest wyjaśniona. Czy przesiedziano rozdziewstwo zmarłego lub kolegów w oheć których starczył się na p. Dr. Krygowskiego? Zdaje się, że nie. Zresztą zwieszka kondnktorów mogących poświadczyć te okoliczności, są tylko nam znane, a zarząd kasy o nie się nie dowiadywał. (Red.)

W Zagrzebiu wybuchł strajk zecerów o cennik. Na 140 zatrudnionych w tym mieście drukarzy 120 strajkuje. Pomoc rychła niezbędna. Przestregamy przed przyjuwaniem tam pracy.

Już wyszedł

nakładem pism partyjnych

Program partji socjalno-demokratycznej

uchwalony na kongresach w Heinfeld i Wiedniu

Egz. 2 ct. 100 sztuk 1 zł. 50 ct.

Do nabycia w redakcyach

Zdolny murarz

poszukuje roboty jakiegokolwiek choćby jako pomocnik w jakimkolwiek zawodzie. — Adres wskazuje redakcyja.